

### Choroba błękitnego języka dotknęła nas jak epidemia pryszczycy

Stan żubrów w Starej Bażantarni (Parku Dzikich Zwierząt w Hanau Klein-Auheim-Niemcy), na dzień 15. lutego 2008 wynosi jeszcze cztery sztuki. Zeszłego lata, zanim pojawiła się w Niemczech śmiertelna dla niektórych przeżuwaczy choroba błękitnego języka, w 2,5 hektarowej zagrodzie żyło tam stado 16 żubrów. Z tym stanem Stara Bażantarnia zaliczała się do nielicznych zwierzyńców w Europie zachodniej mających więcej niż 10 żubrów. Stan ten zawdzięczano przede wszystkim wspaniałemu zaangażowaniu dyrektora Parku Dzikich Zwierząt Marion Ebel. W ubiegłych dziesięcioleciach Stara Bażantarnia miała szczególne zasługi w hodowli tego zagrożonego gatunku, zwierzęcia roku 2008 w Niemczech. Jak mówi dyrektor Lasów Hesji Dieter Müller żubry z Klein-Auheim miały zasilić inne ogrody w Niemczech. Ponadto, część stada przeznaczona była do zasiedlenia w lecie 2008, okręgu łowieckiego w rejonie Gór Rudych (Rothaargebirge), w ramach pierwszego w Niemczech projektu przywracania naturze terenów dzikich. Niestety, w najbliższym czasie zwierzęta z Klein-Auheim nie będą mogły wspierać żadnego programu. Według informacji Müller'a i Ebel, także w wielu innych zwierzyńcach na terenie Hesji i całych Niemiec sytuacja jest bardzo niepokojąca.

### Ukłucie kuczmana

W Klein-Auheim teraz przede wszystkim chodzi o to, aby ochronić pozostałe przy życiu zwierzęta, by mogły w przyszłości troszczyć się o nowe pokolenie. „Ta choroba była dla nas ciosem porównywalnym z wybuchem pryszczycy” mówi Marion Ebel. Tylko w ostatni weekend padły trzy zwierzęta. Cierpienie zwierząt i widok trucheł szokowały nawet najbardziej doświadczonych opiekunów. Wraz z ostatnim bykiem, który padł przed kilkoma dniami umarła również nadzieja, że kuczmany (muchówki) - mali nosiciele wirusa choroby są nieaktywne zimą.

Kuczmany są aktywne już w temperaturze 8°C, przy niższych temperaturach chronią się w belach siana albo w budynkach. Ich ukłucia dla ludzi są całkowicie bezpieczne, natomiast na przeżuwacze, zakażone muchówki przenoszą wirus, który wcześniej znany był tylko w Afryce ale od pewnego czasu zasięg jego kilku odmian rozpościera się także w Europie. Na afrykańską odmianę wirusa istnieje już szczepionka, na wariant, który występuje w Niemczech jeszcze nie. Według Ebel, wynalezienie nowej szczepionki trwa z reguły trzy lata. Jednak nie będziemy czekać na jej przetestowanie, wobec dramatycznego położenia hodowli żubrów, użyjemy jej jak tylko zostanie odkryta, nawet wtedy, gdy jej skuteczność nie zostanie jeszcze w pełni potwierdzona.

### Wrzody w pysku

Na ogół silne i krzepkie żubry - w przeciwieństwie do bydła domowego - mają małe szanse przeżyć chorobę. Silne pienie się, wrzody w pysku i między racicami oraz chwiejny chód, to typowe objawy. Przeżywanie sprawia zwierzętom ogromny ból i przestają żerować. Ponadto, osłabione zwierzęta są bardziej podatne na inwazję pasożytów. Nawet jeśli pojedyncze sztuki – jak te cztery zwierzęta w kurczącym się stadzie w Starej Bażantarni- przeżyły w ognisku choroby, nie nabierają odporności.

Mogą zachorować ponownie. Dodatkowo, ich szanse na przeżycie zmniejszają się ponieważ w hierarchii stada osobniki słabsze, często są odpychane i czasem ranione przez inne.

To ciężki cios dla opiekunów zwierząt, gdy nie mogą pomóc swoim podopiecznym. Środki przeciwbólowe i antybiotyki o wydłużonym czasie działania są w stanie tylko w nieznacznym stopniu złagodzić objawy choroby. Nowe terapie, które zakładają regularne podawanie leków w zastrzykach nie sprawdzają się na zwierzętach, których nie można łatwo poskromić. Wszelkie próby z podawaniem leków przez dmuchawki lub z broni pneumatycznej nie przynosiły pożądanych efektów. Teraz zwierzyniec chce wprowadzić nowe rozwiązania: zaplanowana jest budowa zagrody z zamykanymi pojedynczymi stanowiskami, w których zwierzęciu będzie można indywidualnie podać lekarstwo lub zrobić zastrzyk. Tam również będzie można izolować i pielęgnować zwierzęta chore.

### Bo czas nagli

Taka odłownia, do której zwierzęta będą przyzwyczajane przez regularne podawanie paszy musi być bardzo stabilna. Oprócz tego musi być wyposażona w specjalne drzwi, które będą zamykać się szybko i będą zapewniać bezpieczeństwo pielęgniarzom. Koszty tego przedsięwzięcia nie są jeszcze do końca oszacowane, ale już teraz wiadomo, mówi Müller, że na wyposażenie odłowni w drzwi, z budżetu jaki przeznacza nadleśnictwo Hesji pieniędzy nie wystarczy. Jak to często w zwierzyńcu bywało, znowu będzie musiało pomóc Stowarzyszenie Przyjaciół Zwierzyńca. Jednak i to wsparcie nie wystarczy, by pokryć wszystkie koszty. Müller i Ebel mają więc nadzieję, że resztę pieniędzy uzyskają ze zbiórki ludności Landu i od sponsorów.

Jednak zbiórka pieniędzy musi iść szybko, przypomina Ebel. Dla tych zwierząt jest już „za pięć dwunasta”!. Już teraz trudno jest utrzymać pogłowie żubrów. W 2006 roku z 3500 żubrów w Europie połowa znajdowała się w wolnych stadach w Polsce, Rosji i na Białorusi, druga połowa w ośrodkach zamkniętych. Ta liczba - przed wystąpieniem choroby błękitnego języka - od wielu lat była stabilna.

W dwudziestoleciu międzywojennym żubry w Europie prawie całkiem wyginęły. W 1923 we Francji założone zostało Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubrów z siedzibą we Frankfurcie, to jemu gatunek zawdzięcza swoje przetrwanie. Z 54 znalezionych zwierząt, do dalszej reprodukcji przeznaczono tuzin. Graniczy z cudem fakt, że z tak małej liczby zwierząt udało się zachować cały gatunek, teraz jednak żubrowi znowu grozi niebezpieczeństwo.